

Anna Brzezińska  
Uniwersytet Łódzki  
ORCID: 0000-0002-5114-4034

## **„Obojnaki” Marty Erdman. Przyczynek do biografii nielinearnej**

Rozważania proponowane w niniejszym tekście lokują się na pograniczu biografistyki i historii mentalności. Nie jest moim celem kreślenie pełnej biografii młodszej córki Melchiora Wańkowicza, tytułowej bohaterki niniejszego tekstu<sup>1</sup>. Nie zamierzam również analizować pełnego spectrum postaw polskiej emigracji politycznej w Stanach Zjednoczonych po II wojnie światowej<sup>2</sup>. Interesuje mnie doświadczenie polskości<sup>3</sup>, o którym Marta Erdman pisała z wielką odwagą intelektualną, starając się unikać schematów tak wyniesionych z domu, jak spotykanych później, w środowiskach polonijnych.

Jako materiał do analizy źródłowej chciałabym potraktować jej eseje, w dużej mierze noszące charakter autobiograficzny, publikowane na łamach paryskiej „Kultury”.

Jako historyczkę historiografii, w niniejszym szkicu interesować mnie będzie przede wszystkim zderzenie historii wpajanej bohaterce w młodości, w środowisku rodzinnym i szkolnym, z życiowymi wyborami, których dokonywała, mierząc się z historią własnej epoki.

Tytułowe „obojnaki” to pokolenie dorastające w międzywojennej Polsce, które w rezultacie II wojny światowej, przypadającej na najlepsze lata ich

---

<sup>1</sup> Takie próby podejmowała Aleksandra Ziółkowska-Boehm, *Marta Erdman, ostatnia z Domiczku*, [w:] A. Ziółkowska-Boehm, *Wokół Wańkowicza*, Warszawa 2019, s. 547-554. Zob. też: *ibidem*, s. 520-529.

<sup>2</sup> Analizował ten wątek np. R. Stobiecki, *Klio za Wielką Wodą. Polscy historycy w Stanach Zjednoczonych po 1945 roku*, Warszawa 2017, szczególnie strony 17-40.

<sup>3</sup> Zob. A. Brzezińska, „Wy nam mówicie Europa...”. *Koncepcja polskości paryskiej „Kultury” w polskim dyskursie publicznym*, [w:] *Nie-dokończona wojna? „Polskość” jako zadanie pokoleniowe* red. R. Traba, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2020, s. 81-102.

młodości, znalazło się na emigracji na Zachodzie. W prozie Marty Erdman — przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, podobnie jak sama autorka.

Dotrzeć do autentycznej historii Marty Erdman nie jest łatwo. Po pierwsze trzeba zmierzyć się z wykreowaną przez Wańkowicza w urzekającym *Ziele na kraterze* legendą mieszkańców „Domeczku”<sup>4</sup>. Następnie z mocno wańkowiczowską optyką obecną w biograficznych tekstach Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm, ostatniej sekretarki i zarazem opiekunki *polskiego Hemingwaya*<sup>5</sup>, o której mówił „Oleńka wie, jakiej chciałbym biografii”<sup>6</sup>. I której zapisał w testamencie swoje archiwum<sup>7</sup>. Ostatecznie pozostaje kilka listów, publikowanych głównie przez A. Ziółkowską Boehm, listy do redakcji i nekrolog drukowane w „Kulturze”, a także wspomnienie Danuty Mostwin, *Śródpole*<sup>8</sup>. W Archiwum Instytutu Literackiego Kultura znajduje się również korespondencja redakcyjna, dotycząca publikacji czterech opowiadań M. Erdman, które ukazały się na łamach „Kultury” oraz prób nakłonienia do pisania dla periodyku Jana Erdmana, męża autorki<sup>9</sup>. Po jej śmierci m.in. do Maisons Lafitte i do A. Ziółkowskiej-Boehm trafił również wydany nakładem własnym szczupły tomik zawierający drukowane wcześniej opowiadania *W oboim żywiole* (1983)<sup>10</sup>.

Młodsza córka Melchiora Wańkowicza, w której pisarz pokładał nadzieje na podtrzymanie rodzinnej tradycji literackiej, przyszła na świat w 1921 r., w majątku państwowym Jerka w Wielkopolsce, gdzie stryj i nestor rodu, Witold Wańkowicz, był dzierżawcą. Zubożała w wyniku nacjonalizacji majątków na Litwie kowieńskiej rodzina ojca lata świetności miała już za sobą, niemniej najmłodsze pokolenie wychowywano w duchu tradycji ziemiańskiej. Dzieciństwo Marty i jej o dwa lata starszej siostry Krystyny na co dzień płynęło jednak przede wszystkim między kamienicą czynszową w Warszawie a domem stryjostwa w Jerce, pośród trosk finansowych związanych z nieudanymi po-

<sup>4</sup> M. Wańkowicz, *Ziele na kraterze*, Nowy Jork 1950. Tu korzystam z: M. Wańkowicz, *Ziele na kraterze*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 1997.

<sup>5</sup> A. Ziółkowska-Boehm, *Wokół Wańkowicza*, s. 568.

<sup>6</sup> *Ibidem*: List M. Erdman do A. Ziółkowskiej-Boehm, 13.03.1976, s. 549.

<sup>7</sup> Szerzej o losach archiwum zob. *Ibidem*, s. 499-500.

<sup>8</sup> D. Mostwin, *Śródpole*, „Kultura” 1983, nr 4, s. 108-115.

<sup>9</sup> Archiwum Instytutu Literackiego Kultura, KOR RED Erdman M, [https://katalogi.bn.org.pl/discovery/fulldisplay?docid=alma991040378199705066&context=L&vid=48OMNIS\\_NLOP:48OMNIS\\_NLOP&lang=pl&search\\_scope=ilk&adaptor=Local%20Search%20Engine&tab=ilk&query=title,exact,Korespondencja%20Redakcji%20-%20teka%20168&offset=20](https://katalogi.bn.org.pl/discovery/fulldisplay?docid=alma991040378199705066&context=L&vid=48OMNIS_NLOP:48OMNIS_NLOP&lang=pl&search_scope=ilk&adaptor=Local%20Search%20Engine&tab=ilk&query=title,exact,Korespondencja%20Redakcji%20-%20teka%20168&offset=20), dostęp: 2.08.2021.

<sup>10</sup> Zob. też: J. Siedlecka, *Wypominków ciąg dalszy: Ziela na kraterze ciąg dalszy. Melchior Wańkowicz*, [http://niniwa22.cba.pl/siedlecka\\_wypominkow\\_cd.htm](http://niniwa22.cba.pl/siedlecka_wypominkow_cd.htm), dostęp: 27.07.2021.

czątkami kariery prawniczej Melchiora Wańkowicza. Matka, Zofia z Małagowskich, przeżywała w tamtym okresie załamanie nerwowe po śmierci swoich jedynych braci, Stanisława i Kazimierza, poległych w lipcu 1919 r. na froncie litewskim w wojnie polsko-bolszewickiej<sup>11</sup>.

Kontrast między rozczarowującą codziennością pierwszych lat Niepodległej a spuścizną pokoleń, wypełniała gorąca patriotyczna legenda:

Wychowana w cieniu skrwawionego bandaża okalającego fotografię dwóch braci mojej matki, poległych w 1919 roku, w pietyzmie dla „Matek Polek” poprzednich pokoleń, które Wieszczenie wzywali, by wcześniej synom ręce okręcały łańcuchem — patrzyłam na to wszystko jak na godne miłości i podziwu eksponaty muzealne. Ale kiedy urodziły się moje własne dzieci, już daleko od Polski i od wojny, domieszało się i uczucie zgrozy, że można chcieć i musieć wychowywać dzieci pod takim gniosem.<sup>12</sup>

Rezultaty tego patriotycznego „szczepienia” zweryfikował wybuch II wojny światowej. Melchior Wańkowicz, jako autor antypruskiego *Na tropach Smętka*, śladem rządu polskiego we wrześniu 1939 r. wyjechał do Rumunii. O losie Marty zdecydowali rodzice, wysyłając ją z dala od wojny, do rodziny szkolnej przyjaciółki w Stanach Zjednoczonych. Starsza z siostr, Krystyna, została wraz z matką w domu w Warszawie. Zginęła jako łączniczka batalionu „Parasol” w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego, dzieląc los swego pokolenia, nazwanego później Kolumbami<sup>13</sup>.

Zofia Wańkowiczowa w grudniu 1945 r. dołączyła do męża we Włoszech. Po kilku latach spędzonych na emigracji w Wielkiej Brytanii, następnie u córki w Stanach Zjednoczonych, oboje, z paszportami amerykańskimi, w 1958 r. powrócili na stałe do Polski.

W 1941 r., mając 20 lat, Marta Wańkowiczówna debiutowała książką *W szpitalu pod dwoma okupacjami (pamiętnik polskiej siostry miłosierdzia)*<sup>14</sup>. Publikacja w języku polskim i niszowe wydawnictwo polonijne spowodowały, że ciekawa literacko i pełna dojrzałych obserwacji praca nigdy nie zdobyła rozgłosu. Ostatecznie większe poczucie spełnienia niż literatura dała Marcie w czasie wojny praca w Polish Information Center (dalej: PIC) w Nowym

---

<sup>11</sup> *Bohaterscy bracia*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 33 [3,118], 16.08.1919, s. 156.

<sup>12</sup> M. Erdman, *Jesień 1980 w Warszawie*, „Kultura” 1981, nr 402, z. 3, s. 38-39.

<sup>13A</sup> Ziółkowska-Boehm, „Gryfa” *odnaleziono. Historia Krystyny Wańkowiczówny*, <http://www.granice.pl/publicystyka,gryfa-odnaleziono-historia-krystyny-wankowiczowny,872,2>, dostęp: 20.06.2021.

<sup>14</sup> M. Wańkowicz (Erdman), *W szpitalu pod dwoma okupacjami (pamiętnik polskiej siostry miłosierdzia)*, Związek Polek w Ameryce, Chicago 1941, <https://polona.pl/item/w-szpitalu-pod-dwoma-okupacjami-pamietnik-polskiej-siostry-milosierdzia,ODAxNTQzMw/2/#info:metadata>, dostęp: 2.08.2021. A. Ziółkowska-Boehm nie wspomina o tej książce.

Jorku. Po uzyskaniu dyplomu University of Pennsylvania<sup>15</sup> w 1944 r. wyszła za mąż za Jana Erdmana, szefa pionu wydawniczego PIC, attaché prasowego ambasady RP w Kujbyszewie (1942–1943), uczestnika walk o Tobruk, przedwojennego reportera m.in. „Ekspressu Porannego” i „Przeglądu Sportowego”<sup>16</sup>. Po zawieszeniu działalności PIC<sup>17</sup> para osiadła na farmie w Wisconsin. W 1945 r. przyszła na świat jej starsza córka, Anna Krystyna, dwa lata później młodszą — Ewa. Ucieczka w wiejską codzienność szybko okazała się ciężką i niedającą podstaw utrzymania pracą.

Po sprzedaży farmy i zatrudnieniu Erdmana w polskiej sekcji „Głosu Ameryki” w 1951 r. rodzina na pięć lat wyjechała do Monachium. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych, tym razem do Waszyngtonu, Marta podjęła pracę dziennikarską. Jak pisała Danuta Mostwin, zdobyła

[...] doświadczenie redaktorskie w „Time Magazine”, w National Planning Association, w redagowaniu Scranton Report — sprawozdania Komisji prezydenckiej dla zbadania powodów niepokoju na kampusach uniwersyteckich. [...] Lubiła tłumaczyć.<sup>18</sup>

Wrastała w sprawy swojej drugiej ojczyzny:

[...] rozpoznawałam [...] Martę, która już nie była „tili”, ale maszerowała za maszyście i bardzo przejęta w pochodzie, kiedy Martin Luther King intonował, a tysiące czarnych grzmiało w stolicy Ameryki potężnym, proroczym *We will overcome*.<sup>19</sup>

Decyzji o powrocie do Polski nigdy nie podjęła. Ostatnie lata życia spędziła z mężem w Middlefield w stanie Nowy Jork:

Ten sam model postępowania, jak u większości przeszczepieńców: szukanie własnego miejsca. Ferma kurza nie stała się jednak tym własnym miejscem;

<sup>15</sup> M. Wańkowicz podaje, że studiowała prawo (M. Wańkowicz, *Ziele na kraterze*, s. 321), D. Mostwin, że nauki polityczne (D. Mostwin, *op. cit.*, s. 109).

<sup>16</sup> B. Tuszyński, *Król reporterów: Jan Erdman*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1989, t. 28, nr 2, s. 97–114, [https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Kwartalnik\\_Historii\\_Prasy\\_Polskiej/Kwartalnik\\_Historii\\_Prasy\\_Polskiej-r1989-t28-n2/Kwartalnik\\_Historii\\_Prasy\\_Polskiej-r1989-t28-n2-s97-114/Kwartalnik\\_Historii\\_Prasy\\_Polskiej-r1989-t28-n2-s97-114.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej/Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej-r1989-t28-n2/Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej-r1989-t28-n2-s97-114/Kwartalnik_Historii_Prasy_Polskiej-r1989-t28-n2-s97-114.pdf), dostęp: 2.08.2021.

<sup>17</sup> I. Dług, *Działalność Polskiego Centrum Informacji w Nowym Jorku (1940–1945)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1998, z. 193, s. 159–163.

<sup>18</sup> „Przetłumaczyła Betty Mac Donald *Jajko i ja*, Orskiej *Silent is the Vistula* — pierwszą książkę o powstaniu warszawskim. W roku 1970 Free Press wydało jej tłumaczenie *Exploration in Freedom*, tłumaczenie Korbońskiego *The Polish Underground State* ukazało się w roku 1978” (cyt. za: D. Mostwin, *op. cit.*, s. 109).

<sup>19</sup> Poprawna wersja: *We Shall Overcome*. Chodzi o Marsz na Waszyngton, 28.08.1963 r. (D. Mostwin, *op. cit.*, s. 108).

dopiero po dwudziestu latach Erdmanowie znaleźli Śródpole [Middlefield] i postanowili zarzucić kotwicę [...] Zdecydowali się na ten rozpadający się dom i 12 akrów lasu na samym krańcu wioski.<sup>20</sup>

Zmarła w 1982 r. Jej córka Anna w 1970 r. zamieszkała w Warszawie, gdzie rozpoczęła studia medyczne<sup>21</sup> i pod wpływem przyszłego męża, Tadeusza Walendowskiego, zaangażowała się w opozycję antykomunistyczną. W 1979 r. władze PRL zdecydowały o wydaleniu obojga z kraju.

\* \* \*

Dorobek Marty Erdman publikowany na łamach paryskiej „Kultury” (w latach 1960–1981) stanowią łącznie trzy opowiadania i jeden reportaż<sup>22</sup>. Zważywszy na tę skromną ilość, nazwisko autorki nie figuruje nawet w indeksie publicystów periodyku na portalu internetowym Instytutu Literackiego<sup>23</sup>.

Tym, co mimo powyższych zastrzeżeń czyni tę spuściznę godną uwagi, jest obecny we wszystkich tekstach problem tożsamości emigranta-patrioty. W odróżnieniu od większości zagranicznych współpracowników periodyku Jerzego Giedroycia, Marta Erdman otwarcie deklarowała niemożność prostego samookreślenia my-oni [emigracja-kraj], stawiając trudne pytania o własną przynależność między krajem pochodzenia, młodości a krajem zamieszkania. Płynący stąd schizofreniczny stan ducha stanowił dominującą cechą bohaterek jej opowiadań — a także reportażu, gdzie sama wystąpiła w roli narratora.

Bohaterki — bo, poza jednym wyjątkiem<sup>24</sup>, pierwszoplanowe postaci tej prozy to właśnie kobiety — w sytuacji powojennej wiodące zazwyczaj usta-

---

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 110.

<sup>21</sup> W 1979 r. władze PRL wydały z kraju A. Erdman-Walendowską wraz z mężem, Tadeuszem Walendowskim za działalność opozycyjną (m.in. w KOR). Zamieszkała w USA. Zob. K. Rokicki, *Salon Walendowskich*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 4, s. 91-92, <https://www.polska1918-89.pl/pdf/salon-walendowskich,5736.pdf>, dostęp: 3.08.2021.

<sup>22</sup> M. Erdman, *Obojnaki*, „Kultura” 1960, nr 156, z. 10, s. 95-105 (w dziale „Sprawy i troski”); *eadem*, *Prywatna inicjatywa pana Zygmunia*, „Kultura” 1960, nr 157, z. 11, s. 84-92 (w dziale „Kraj”); *eadem*, *Popatrzenie proszę na Barbarę*, „Kultura” 1962, nr 173, z.3, s. 48-59; *eadem*, *Jesień 1980 w Warszawie*, s.34-50.

<sup>23</sup> Nikły dorobek pisarski, to powód wyrzutów, które czynił jej ojciec, tłumacząc, że zaniedbuje talent i obowiązek. To dylemat, którego nie umiała rozwikłać jej przyjaciółka, Danuta Mostwin. To również pretekst do pytania, które ostatecznie zadała jej A. Ziółkowska-Boehm: „Dlaczego nie pisała?” „To niełatwe, będąc córką Wańkowicza. [...] Łatwiej było pisać w „Płomyku”, ale już nie pisać książki. O czym mam pisać? O dzieciństwie? Zrobił to już ojciec, lepiej ode mnie. Babrać się we wnętrzu nie potrafię. Czy napiszę książkę o ojcu? O nie! Na pewno nie! Nie chciałabym...” (A. Ziółkowska-Boehm, *Wokół Wańkowicza*, s. 548). Wydaje się jednak, że niepisanie nie było w jej wypadku prostym zaniedbaniem, a wyborem.

<sup>24</sup> Chodzi o próbę pejzażu życia codziennego w PRL opartą na pierwszej powojennej po-

bilizowane życie materialne, wcześniej aktywne na polskich szlakach II wojny światowej, bynajmniej nie w roli biernych towarzyszek mężczyzn. Portretowani przez Martę Erdman mężczyźni zwykle stanowią tło. Najczęściej jako bohater zbiorowy — kombatanci, rzadziej jako jednostki — nestorzy polskiej społeczności emigracyjnej, wreszcie postać ojca.

Można więc rozważać pytanie, czy tytułowe „obojnaki” nie oddają lepiej kobiecego stanu ducha. Bohaterowie mężczy, choć należący do odchodzącego świata, zdają się nie rozumieć podobnych wątpliwości. A może to problem generacyjny? Do tego wątku jeszcze powrócę.

Najważniejszym dylematem, wokół którego krążą postaci opowiadań *Obojnaki* (1960), *Popatrzcie proszę na Barbarę* (1962) jest pytanie o możliwość powrotu do kraju pochodzenia. Czy ojczyzny? Nieuchronnie prowokuje ono również kolejne — o własne miejsce na świecie. W tle tych rozważań sytuują się portrety przedstawicieli emigracji — i, dużo mniej dopracowane przez autorkę — szkice mieszkańców „kraju”<sup>25</sup>.

Powstanie obu utworów zbiegło się z powrotem autorki do USA z pierwszej po wojnie wizyty w Polsce. Trzymiesięczny pobyt, poprzedzony toczącą się od kilku lat dyskusją wokół przyjazdu Melchiora i Zofii Wańkowiczów na stałe do Polski, nie należał do łatwych. Pisarzowi zależało, by do powrotu do kraju przekonać i córkę. Mimo sukcesów wydawniczych w PRL, boleśnie odczuwał ochłodzenie relacji z emigracją, przede wszystkim z paryską „Kulturą”. Jerzy Giedroyc wspominał:

[...] ochłodzenie [we wzajemnych stosunkach] nastąpiło po jego wyjeździe do Polski. Utrzymały się głównie ze względu na moją przyjaźń z jego córką i z jego zięciem, Erdmanem, którego jednak nigdy nie zdołałem skłonić do pisania. Uważałem, że Wańkowicz nie powinien był wracać. To było za tanie.<sup>26</sup>

Po pierwsze więc *Obojnaki*, poświęcony dylematom tożsamościowym polskiej emigrantki esej, stał się potwierdzeniem światopoglądowego rozdzwieńku między ojcem a autorką. Jak pisze A. Ziółkowska-Boehm:

Marta czekała na odzew ojca, na ocenę tekstu. Zawsze to robił, ciesząc się każdym jej słowem drukowanym i każde komentował. Teraz zapanowała ab-

---

dróży autorki do kraju. W odróżnieniu od pełnych niuansów opowiadań dotyczących tożsamości emigracyjnej, nie udało się autorce wyjść poza myślenie stereotypowe. Zob. M. Erdman, *Prywatna inicjatywa pana Zygmunia...*

<sup>25</sup> Zob. przypis powyżej.

<sup>26</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, opr. K. Pomian, wyd. 4, Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, Warszawa 2006, s. 158. Jerzy Giedroyc nie najlepiej zniósł też rubaszny sposób, w jaki M. Wańkowicz oddał jego postać (Piotr Kupść-Massalski) w *Drogą do Urzędowa*, Roy Publishers, Nowy Jork 1955, czemu dał wyraz w korespondencji z Andrzejem Bobkowskim. Zob. A. Ziółkowska-Boehm, *Wokół Wańkowicza*, s. 295-296.



solutna cisza [...] — jak mi powiedział — nie stać go było na żaden komentarz.<sup>27</sup>

Nie chcąc dublować opisanego przez autorkę *Wokół Wańkowicza* wątku konfliktu rodzinnego spowodowanego obecnością w „Obojnakach” konstatacją głównej bohaterki: „Przecież ja już nie jestem Polką. Przecież ja nie jestem Amerykanką tylko z paszportu, dla wygody. Ja ten kraj kocham”<sup>28</sup>, przejdę do recepcji tekstu na łamach „Kultury”. Niewątpliwie wywołał zamierzone przez Giedroycia poruszenie. Wprawdzie Melchior Wańkowicz nie odpowiedział, ale nadeszły opinie czytelników „Kultury” — od listów do redakcji, po studium socjologiczne relacji Polaków-emigrantów z rodakami osiadłymi w kraju, pióra Aleksandra Hertza<sup>29</sup>. Odbiór opowiadania spowodował, że ostatecznie stało się ono czymś szerszym niż literackim sporem rodzinnym. Oddawało dość celnie dylematy całego pokolenia.

Bohaterka *Obojnaków*, matka dwóch córek, odwiedza z nimi swoich rodziców, którzy zdecydowali się wrócić z emigracji do pojałtańskiej Polski. Trudno nie zauważyć zbieżności tej postaci z losami autorki. Krystyna ma żywe wspomnienia szczęśliwego polskiego dzieciństwa i młodości. Opuściła kraj na początku wojny, nie była świadkiem apokalipsy. Powrót utrudniają nie tyle wspomnienia czasu wojny, co bolesny kontrast między krajem, który zostawiła w pamięci, a rzeczywistością, którą kilkanaście lat później dostrzega na warszawskich ulicach.

Chodząc po Polsce męczyła się i irytowała i tym co jest i tym czego już nie ma. Nie miała wrażenia powrotu; tylko przyjazdu. Jej wzruszenia były tylko przypomnieniem dawnych wzruszeń, sflaczałe jak odgrzewana kolacja. Czuła się jak kobieta, która po latach spokojnego, szczęśliwego małżeństwa spotyka nagle człowieka, którego kiedyś kochała, a z którym ją los rozłączył, i drży na dotyk witającej ją ręki tylko... bo pamięta; i może też, bo dziwi się, że już to dla niej nic nie znaczy.<sup>30</sup>

Córki bohaterki, kilkuletnie dziewczynki, obserwują z zainteresowaniem nieznaną im rzeczywistość, ale pytane o narodowość, odpowiadają po prostu: „Amerykanki”.

Dla rodziców bohaterki, choć nie odnajdują się do końca w gomułkowskiej rzeczywistości, tożsamość nie budzi wątpliwości. Nie są w stanie pogodzić się z „wynarodawianiem” wnuczek.

---

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 522-523.

<sup>28</sup> M. Erdman, *Obojnaki*, s. 96.

<sup>29</sup> A. Hertz, *Konfrontacje (z cyklu „Refleksje amerykańskie”*, „Kultura” 1962, nr 177, z. 7, s. 3-27.

<sup>30</sup> M. Erdman, *Obojnaki*, s. 97-98.

Bohaterka Marty Erdman nie potrafi już jednak przyjąć argumentacji starszego pokolenia. Jak zauważał w nawiązaniu do utworu A. Hertz, „amerykańska definicja narodowości jest w znacznym stopniu zaprzeczeniem definicji polskiej. Przede wszystkim jest ona bardzo szeroka i w swym zasadniczym nastawieniu inkluzywna”<sup>31</sup>.

Dlatego Krystyna z dużą pewnością siebie tłumaczy:

Jestem głęboko przekonana, że ojciec nie ma racji. Że nie chodzi o to, żeby dzieciom dać olbrzymią miłość do Polski, tylko żeby w nich wychować predyspozycję do miłości [...] z której rośnie potem przywiązanie, odwaga, gotowość do poświęceń, prawość sądu. [...] I właściwie jest mi całkiem obojętne czy moje dzieci będą dobrymi Amerykanami, czy dobrymi Polakami. [...] zgadzam się z ojcem do pewnego punktu: muszę powiedzieć, że dosyć mnie dziwią ludzie, którzy ze swymi dziećmi mówią po angielsku. Myślę, że to jest takie właśnie negowanie samego siebie w imię teorii, przeciw któremu ojciec tak zażarcie występuje. I słusznie. Tylko podejrzewam, że on nie rozumie tego, że wychowując dzieci na Amerykanów — my już siebie nie negujemy.<sup>32</sup>

Ostatecznie jednak autorka zamyka opowiadanie sceną powrotnego rejsu do USA, podczas którego wypadają urodziny Krystyny, pozostawiając czytelnika z wrażeniem schizofrenicznej tożsamości swojej bohaterki:

Chcąc jej zrobić przyjemność, usunął ze stołu kapitańskiego na tę uroczystość biało-czerwoną chorągiewkę, która tam zawsze stała. Na jej miejsce, na ten jeden wieczór ku czci Krystyny, postawił gwiazdzistą flagę amerykańską. Krystyna spojrzała i zachnęła się [...].

— Czy tam nie mogą stać obydwie te chorągiewki? I miast się cieszyć swoim bogactwem — dwa światy były jej, szczęściara! — rozplakała się nad własnym ubóstwem.<sup>33</sup>

Nieco inaczej powrót nie do kraju, a — jak sama mówi — ojczyzny postrzega Barbara, postać z opowiadania opublikowanego w „Kulturze” w 1962 r. Posiada arystokratyczne pochodzenie, nie założyła własnej rodziny, ma za to nad Wisłą licznych krewnych. Im dłużej funkcjonuje w amerykańskiej „małej stabilizacji”, tym bardziej dusi ją poczucie obcości, połączone z głębokim przekonaniem, że jedynym lekarstwem dla udręczonego ducha okaże się wyjazd do Polski. Bohaterce autorka przeciwstawia postać narratorki — przyjaciółki z czasów okupacji, potem towarzyszki zesłania na Wschodzie, z którą wspólnie wynajmują mieszkanie w Waszyngtonie:

<sup>31</sup> A. Hertz, *op. cit.*, s. 18.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 104-105.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 105.



Nie jedź! Po co ci to? Dobrego nie znajdziesz, a złego nie wyzywaj. Żle ci tu czy co? [...] Bój się Boga, Barbara, czy ty myślisz, że świat stanął w 39 roku? Dwadzieścia lat... Jak to głęboko trzeba kopać, żeby się człowiek dokopał samego siebie sprzed 20 lat! I po co? Czy warto? Czy siły starczy, żeby potem z tego grobu rozwartego wyleźć?<sup>34</sup>

Napięcie tekstu buduje niepokój narratorki o powrót przyjaciółki. Ten jednak nadchodzi. I nie jest triumfalny:

To wszystko — machnęła ręką na parkway, samochody, iglicę pomnika Waszyngtona, białą kopułę Capitolu — to wszystko wydaje mi się dziwnie nieznane. Innych płuc trzeba, żeby oddychać tym powietrzem. Lecąc nad Atlantykiem, cały czas o tym myślałam, że dla mnie już w ogóle nie ma miejsca na świecie. I wydało mi się to tak straszne, że przysięgłam sobie kryć się z tym jak z trędem. [...] Miałas rację. Przepraszam. [...] Bo, jeśli cię to niepokoiło, tam też nie mogłabym żyć. Nikt z nas chyba by nie mógł.<sup>35</sup>

Przyjaciółka Barbary, tak dotąd pewna własnych racji, nie znajdzie w tych słowach wewnętrznej satysfakcji. Sam kontakt Barbary z ojczyzną, której bolesną pamięć pieczołowicie starała się latami pozostawić za sobą, wystarcza, by obudzić starannie wypierane poczucie zagubienia:

Byle tę noc przeczekać ... — pomyślałam. — Od jutra będziemy żyć dalej. Ale [...] nie byłam już tego pewna. Z lustra patrzyła na mnie obca twarz.<sup>36</sup>

Portret zbiorowy emigrantów według Erdman nie przedstawiał się zachęcająco:

My wszyscy, właściwie, bezradne kukły, dyndamy w próżni. Myślimy, żeśmy w zbroi - a chodzimy nadzy. Stoimy na posterunku, którego już nie ma. Bronimy uparcie tego co pamiętamy, a nie tego co jest. [...] Chodzimy, smętne Półpanki rozdęte frazesami, które nas mają ratować, i już przestajemy wierzyć nawet w to czym każdy taki frazes był naprawdę. Budzimy się co rano z absmakiem wina wobec tej dawnej Ojczyzny i wobec tego, co niektórzy spośród nas pomylenicy nazywają „nową ojczyzną”. Nowa ojczyzna... a cóż to za dziwny taki twór?<sup>37</sup>

Z wątku „obojnactwa” stosowanego przez autorkę obu opowiadań dla określenia emigracyjnej tożsamości, Aleksander Hertz proponował uczynić kategorię analizy socjologicznej:

---

<sup>34</sup> M. Erdman, *Popatrzcie proszę...*, s. 48.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 57.

Jest to trafne określenie. Wielu z tych ludzi stoi jedną nogą na gruncie amerykańskim, starają się jednocześnie oprzeć drugą nogę na gruncie polskim. I nieraz zachodzą tu poważne konflikty wewnętrzne, głębokie walki sumienia, rozdziewiki między dwoma rodzajami wartości — tych nowych, amerykańskich, i tych starych, polskich.<sup>38</sup>

Autor *Żydów w kulturze polskiej* zauważał również, że doświadczenie „obojnactwa” najlepiej charakteryzuje tożsamość średniego pokolenia emigrantów: pokolenie starsze, uwikłane w struktury społeczne Polski okresu dwudziestolecia międzywojennego — najczęściej w roli beneficjentów — nie było w stanie odnaleźć się w demokratycznym modelu społeczeństwa amerykańskiego. Stąd życie przeszłością, tworzenie emigranckiego getta, czy decyzje o powrocie do kraju. Pokolenie najmłodsze, urodzone na emigracji, innej o j c z y z n y nie znało.

Spacerując po jesiennej Warszawie w 1980 r., po raz ostatni dokonywała rozrachunku z życiem uchodźcy, które wybrała jako własne. Ulice wokół tętniły nadzieją zmiany, a zszarzałe i bierne dotąd społeczeństwo zaskakiwało atmosferą rodzącą się wspólnoty:

Od soboty już telefony od znajomych sygnalizowały, żeby włączyć radio o dziewiątej, ale muszę przyznać, że nie wydało mi się to specjalnie ekscytującym wydarzeniem. Dopiero kiedy zobaczyłam, że cała Warszawa tej mszy słuchała, że można było iść wzdłuż bloków mieszkaniowych - a piękna była ta niedziela, słoneczna i łaskawa — i nie uronić jednego słowa mszy bo z każdego otwartego okna słychać było celebranta i respons tłumu... no, dopiero wtedy zrozumiałam. Trudno było mieć suche oczy, gdy po całej Warszawie huknęło „Boże coś Polskę” ze Świętego Krzyża.<sup>39</sup>

Reportaż, pisany do rubryki „Z kraju”, mógł stwarzać u czytelników — zwłaszcza emigracyjnych — pewne poczucie wtajemniczenia autorki w rzeczywistość nad Wisłą. Marta Erdman podkreślała jednak wyraźnie towarzyszącą jej świadomość, że nie jest w Polsce do końca „swoja”. Na każdym kroku zaskakiwało ją spostrzeżenie, jak bardzo czasem nie rozumie „miejscowych”. Tym bardziej w środowisku opozycji, konspiracji, gdzie obowiązywały określone reguły. Świadoma swej odrębności jednocześnie bardzo pragnęła doświadczyć poczucia wspólnoty.

Takich „niespotkań” z miejscowymi było akurat tyle, żeby mi uświadomić ich inność. A może właściwiej — moją inność. Nie zawsze oczywiście były to rzeczy ważne. Kiedyś, na przykład jeszcze za życia ojca, poszliśmy razem na jakiś wieczór, gdzie się cały czas młóciło w dokuczliwie drobiazgowych szczegółach Obronę Modlina w 1939. Nie mogłam się powstrzymać od ci-

<sup>38</sup> A. Hertz, op. cit., s. 7.

<sup>39</sup> M. Erdman, *Jesień 1980 w Warszawie*, s. 37.

chutkiego burknięcia, że mi to zupełnie przypomina zebrania kombatanckie w Nowym Jorku. Ojciec spojrział na mnie z dezaprobatą. „Ty się jednak wyobcowałeś...”<sup>40</sup>

Ta ostatnia, w sumie jedenasta wizyta w Polsce nie miała na celu przewartościowania życiowych wyborów — zaglądała do kraju młodości: „Po 20 latach w innym krajobrazie — gdzie ojczyzna jest dla człowieka, a nie człowiek dla ojczyzny”<sup>41</sup>.

Na pożegnanie jednak historia okazała się dla niej łaskawa, pozwoliła żegnać Polskę z nadzieją:

[...] barwy ochronne, jakimi obrośli ludzie w Polsce przez ostatnie 35 lat udoskonalania sztuki niewychylania się, pływania i pilnowania swego tylko nosa, te pancerze zaczęły w oczach pękać po wypadkach gdańskich. Nie wierzę, żeby ci wszyscy dotąd krytyczni, a przynajmniej niezaangażowani ludzie, których teraz widziałam garnących się do „Solidarności” byli tylko oportunistami. Wydaje się po prostu, że [...] mogli nieco rozprostować karki i być bardziej sobą. Nie każdy jest ulepiony na bohatera narodowego. Ale tych ulepionych z gliny bohaterskiej widziałam jednak jesienią 1980 w Warszawie.<sup>42</sup>

Córka Melchiora Wańkowicza polskości bynajmniej nie odrzucała. Nie godziła się tylko na takie jej pojmowanie, o którym Aleksander Hertz pisał:

Polska definicja narodowości ma charakter wybitnie romantyczno-mistyczny i jest bardzo ekskluzywna. Narodowość oznacza podporządkowanie się jednostki szerszej wspólnoty duchowej – narodowi. Cały nacisk przy tym jest położony na obowiązki jednostki wobec tej wspólnoty, na konieczność ofiar i poświęcenia się dla niej. Jednostka nie może być szczęśliwa, skoro w ojczyźnie szczęścia nie ma. Nie chodzi o to, w jakim stopniu filozofia ta jest w praktyce stosowana. Chodzi o to, że obowiązuje, że jest powszechnie uznawana i że stanowi wzór wychowawczy.<sup>43</sup>

Być może w powyższym cytacie można odnaleźć klucz do dylematów postaci opisywanych przez Erdman — i do istoty jej doświadczenia emigrantki. Całą sobą buntowała się przeciw rozumieniu polskości w sposób martyrologiczny, hermetyczny, lecz jednocześnie, „wychowana w cieniu skrawionego bandaża” miała świadomość, że w najgłębszym, rodzinnym wymiarze ta narodowa martyrologia się mieści, bliska jak pierwsze wspomnienie matki, czy uśmiech siostry, która przepadła w powstaniu warszawskim. Poczucie

---

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 42-43.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>43</sup> A. Hertz, *Konfrontacje (z cyklu „Refleksje amerykańskie”*, „Kultura” 1962, nr 177, z. 7, s. 18.

bezpieczeństwa, które odnajdywała w amerykańskości (określenie A. Hertza), w jej inkluzywnym, nakierowanym na prawa jednostki, w tym prawo do szczęścia charakterze, każdorazowo przełamująca konfrontacja z bliskimi w kraju.

Bez wątpienia polskość w rozumieniu autorki *Obojnaków* mieściła się w domu, w czymś najbliższym i własnym. Tłumaczyła to jako młoda dziewczyna w liście do Jana Erdmana:

[...] w czasie wojny chciałabym się przyczynić choćby w nudny sposób do odzyskania tego własnego kącika, w czasie pokoju chciałabym [go] urządzić po swojemu, jak własny dom, wymieść kurze, wyprać firanki i ugotować kurczaka na niedzielę. To nie misja może, ale tak chciałabym żyć.<sup>44</sup>

Cytowany fragment *Obojnaków* poświęcony wychowaniu dzieci wydaje się tego myślenia kontynuacją. Realizacją można chyba nazwać salon Anny i Tadeusza Walendowskich<sup>45</sup>. Dotknięta opinią Mariana Brandysa w *Moich spotkaniach z historią*<sup>46</sup> pisała pod koniec życia:

[...] czyż mu naprawdę nie przyszło do głowy nigdy, żeby się zastanowić, kto tę Anię w ogóle nauczył po polsku mówić i, w dużej mierze, myśleć, co w New Jersey czy Waszyngtonie doprawdy nie było nikomu potrzebne do szczęścia?<sup>47</sup>

Biografię Marty z Wańkowiczów Erdman wyznacza pęknięcie i sprzeciw. To pierwsze, wynikłe z transplantacji młodej dziewczyny na grunt amerykański, w wyniku decyzji rodziców, której się podporządkowała, ale przecież nie bez buntu:

[...] ja chcę munduru [...], żeby mi było tak samo głodno i gorzko jak Krystynie i Mamie, i żeby wtedy właśnie było mi radośnie. Jeśli mi kto powie, że za wiele chcę, przyznam mu rację. Ale pracowałam na ten przywilej [...] kułam w college'u, kułam na uniwersytecie, [...] kleciłam swoją osobistą propagandę, że aż mi jedna własna myśl w głowie nie została [...] i przez trzy lata byłam nieprzerwanie „państwowotwórcza”, „inteligentna”, „dobrze wychowana”, „patriotyczna”, „na poziomie”. Więc teraz, psia krewno, zasłużyłam sobie na wszy.<sup>48</sup>

<sup>44</sup> *W oboim żywiole*, s. 6 (cyt. za: A. Ziółkowska-Boehm, *Wokół Wańkowicza*, s.529).

<sup>45</sup> K. Rokicki, *op. cit.*

<sup>46</sup> M. Brandys, *Moje spotkania z historią*, Niezależna Oficyna Wydawnicza „Nowa”, Warszawa 1981.

<sup>47</sup> List M. Erdman do A. Ziółkowskiej-Boehm z 24.03.1982, cyt. za: A. Ziółkowska-Boehm, *Wokół Wańkowicza*, s. 552.

<sup>48</sup> List M. Wańkowiczówny do ojca, b.d. [ok. 1943?], cyt. za: M. Wańkowicz, *Ziele na kraterze...*, s. 322.

W wyniku perswazji — przede wszystkim ojca — zapatrzona w niego wówczas córka<sup>49</sup> posłuchała jeszcze raz — i ostatecznie, po przewartościowaniu priorytetów, odnalazła swoje miejsce w Polish Information Center.

Sprzeciw również wynikał z relacji z ojcem, który po zakończeniu wojny, nie zważając na uporządkowane w USA życie córki i zięcia, uznał za patriotyczny obowiązek ich powrót do Polski. Właściwym powodem tego sprzeciwu, co Wańkowicz chyba zrozumiał po lekturze *Obojnaków*, nie było uleganie otoczeniu, niechęć do porzucenia niewątpliwie łatwiejszego materialnie życia, ale potrzeba córki, by uszanował jej podmiotowość.

„Była brutalna. Uczciwa, ale bezwzględna” — miała napisać o Marcie Erdman prawdziwa — według ustaleń A. Ziółkowskiej-Boehm — bohaterka *Obojnaków*, Krystyna Jaroszewicz (Brzezicka), znająca rodzinę Wańkowiczów z czasów przedwojennych<sup>50</sup>. W postawie *ostatniej z Domeczku* raczej trudno odnaleźć tendencje do autokreacji. Jej autobiograficzne teksty w niczym nie przypominają narracji z *Ziela na kraterze*. Pełne właśnie brutalnych pytań i pęknięć, w zmaganiach z polskością nie krzepią. Prowokują za to do refleksji nad tym, co w polskość jest autentycznego.

Anna Brzezińska

### **Marta Erdman’s “Hyphenated People”. A Contribution to Nonlinear Biography**

*Abstract*

The paper is dedicated to Marta Erdman, the younger daughter of Melchior Wańkowicz. I propose to discuss her own experience of Polishness, which she faced in her essays published in Jerzy Giedroyc’s “Kultura.” The subject of analysis is Erdman’s search for her own identity in confrontation with the family patriotic tradition, the experiences from the Second World War and emigration, and with the legend of her father.

*Keywords:* history of mentalities, national cultural identity, emigration, Polish history of literature, Cold War, nonlinear biography.

---

<sup>49</sup> D. Mostwin, *op. cit.*, s. 109.

<sup>50</sup> A. Ziółkowska-Boehm, *Wokół Wańkowicza*, s. 548.



